



Organ Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego

Wydawcy: Alojzy Mach i Leon Postuszny imieniem Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego

Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła

Dwutygodnik

Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, księgarniach polskich, w Katowicach zaś w szczególności w Księgarni Katolickiej, ulica św. Jana nr. 14.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58, telefon 13-30. — Prenumerata miesięczna gr. 40, kwartalna zł. 1.20, roczna zł. 4.80
Konto P. K. O. Nr. 305 910. Administracja czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19. Konto P. K. O. Nr. 305 910

Kupcy i rzemieślnicy, którzy życzą sobie, aby pewne sprawy były opublikowane, niechaj sami nie trują się pisaniem. W każdej chwili niech zadzwonią na numer telefonu 13-30. Redakcja wydeleguje swego przedstawiciela, celem poczynienia stosownych notatek. Również celem wpisania tekstu do „Skorowidza firm chrześcijańskich.”

Moje wspomnienia i spostrzeżenia z objazdów po Polsce a kwestja żydowska.

I.

Niechaj nas prowadzi jasna i stara gwiazda Chrystusa i Kościoła Katolickiego!

W poprzednim numerze „Do Czynu” — przy pomocy jednego z Ojców Paulinów z Klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie — wydobyliśmy na światło dzienne przyprószoną pyłem zapomnienia prawdziwą perłę polskiej literatury propagandowej, broszurę Kardynała Księcia Biskupa Puzyry w kwestji żydowskiej. Przewidywaliśmy, że tysięczne rzesze naszych katolickich czytelników będą nam wdzięczne niewymownie za wyświetlenie kwestji żydowskiej w myśl zasad Kościoła Katolickiego. Aniśmy i tym razem zawodu nie doznali, aniśmy się nie pomylili. Po ukazaniu się numeru „Do Czynu” z cytatai tej zapomnianej perły w naszej literaturze propagandowej, otrzymaliśmy z wielu miejscowości na Górnym Śląsku telefonicznie wyrazy uznania, do tej zaś chwili napływają do Redakcji naszej piśmienne podziękowania, przedewszystkiem ze strony duchowieństwa katolickiego.

„Przekonawszy się o niezwykłych zaletach Waszej gazety — pisze Ks. Dr. Michacz, proboszcz w Józefowcu — bardzo będę wdzięczny, gdy Administracja będzie mi ją nadal wysyłała. Na Nowy Rok składam ruchliwemu i czynnemu Wydawnictwu „Do Czynu” szczerze życzenia.”

Nie dziwnego, że po takich dowodach uznania dla naszej pracy, energia nasza po Nowym Roku nie maleje. — mimo wielu kłopotów i trudności, powodowanych przez „swoich” i obcych — a rzesze zwolenników naszej Wielkiej Ideologii rosną liczebnie i moralnie krzepnieją, bo przekonanie mówi każdemu, że walczymy wspólnie dla Wielkiej Sprawy, dla lepszej przyszłości dorastającego i przyszłych pokoleń.

Wydobywając na światło dzienne przemówienie rabina, wygłoszone w kahalie żydowskim we Lwowie w roku 1875, przedstawiając zadania i cele żydowskiego związku międzynarodowego „Alliance Israélite Universelle”, rzucające właściwe światło na masonerię, przedstawiając ludowi górnośląskiemu duszę żydowską w zwierciadle Talmudu — jedynie rzuca nam się w oczy brud moralny tej duszy, przekonujemy się, że „naród wybrany” dąży do niepodzielnego panowania nad światem na gruzach Krzyża i Kościoła Katolickiego. To też bez szczególnej argumentacji, najprostszą logiką wskazuje nam drogę, po jakiej kroczyć mamy, chcąc uchronić Ziemię Śląską przed strasznym zalewem żydowskim, a Matkę-Ojczyznę uratować z tego potwornego potopu żydowskiego. Jaki nawiedził Jej części, t. j. Małopolskę, Kongresówkę i Kresy Wschodnie.

Wyboru nie mamy! Do zwycięstwa kroczyć możemy tylko przez samoobronę i organizację pod jasną i starą gwiazdą Chrystusa i Kościoła katolickiego!

Miejsca dla pesymistów niema między nami!

Gdy cofnę się myślą na przestrzeń sześciu miesięcy wstecz i porównam ówczesny nastrój wśród społeczeństwa polskiego na Śląsku z rzeczywistością dnia dzisiejszego, po raz nie wiem już który w swem życiu nabieram przekonania, że jedynie optymizm jest twórczy, a wiara w zwycięstwo musi być motorem wszelkich ludzkich poczyniń. Przed 6 jeszcze miesiącami widziało się jedynie dziesiątki tysięcy grasującej szarańczy żydowskiej po Śląsku, spotykaliśmy się codziennie z bezgraniczną arogancją i bezczelnością żydowską, a przeciwdziałania, a samoobrony ze strony zaatakowanych, ze strony społeczeństwa polskiego, żadnej. Kupiectwo polskie, jak kłoc bezwolny, padało pod obuchem żydowskiego handlu, a czołowi jego przedstawiciele, powodowani egoizmem, tchórzostwem — zresztą pozbawieni najdrobniejszych przeblysków inicjatywy — ze strachu, aby ich „lakierowanym” interesom nie zaszkodziło zbyt angażowanie się w walce z żydostwem, nie myśleli o środkach samoobrony, a nawet mieli odwagę twierdzić wobec kupców w Rybniku, — jak to było przed rokiem — że nie angażują się dla tego, bo mają 90% „lakierowanych” odbiorców żydowskich.

Nie wiadomo, co w tym wypadku podziwiać: bezgraniczną naiwność, czy bezdenną głupotę!?

Przypominam sobie rozmowę, prowadzoną na temat tego strasznego zalewu Śląska przez żydostwo napływowe, z jednym z kupców katowickich w lipcu 1928 r.

— Zginiemy przepadniemy, bo władze polskie do tego nas doprowadzą! — usłyszałem z ust tego kupca.

Byłem tem powiedzeniem poprostu oszołomiony. Słowa te padały z ust Polaka — dobrego Polaka — patrioty, z ust człowieka, który nie tylko tęsknił za Polską Niepodległą, tedy za władzami polskimi, ale swoją pracą wieloletnią i ofiarnością dorzucił wielką cegłę do powstania gmachu Tej Niepodległej.

Poczucie bezsiły wobec tej szarańczy, jaka spadała na Ziemię Śląską, świadomość braku choćby odruchu samoobrony ze strony społeczeństwa polskiego — oraz oficjalnych reprezentantów kupiectwa — przesycała duszę tego dawnego patrioty

takim pesymizmem, że począł tęsknić za jakąś inną władzą na Śląsku, byle nie polską!

Chwała Bogu, że te objawy pesymizmu należą już do przeszłości. Zaledwie przed 5 miesiącami przystąpiliśmy do Czynu w nastroju i warunkach takich, w jakich mało czynów się rodziło! I dziś twardym krokiem, w zwartym szeregu, wśród rosnących z dniem każdym rzesz zwolenników i ofiarników kroczymy po utartej drodze do zwycięstwa! Z zapału, wiary i trudu zrodziły się jaśniejące blaski słońca optymizmu!

Jeszcze daleko do zwycięstwa — jeszcze praca, praca i jeszcze raz wielka praca przed nami — ale gdy spotykam tego kupca, którego duszę jeszcze przed pół rokiem przeżerał jad pesymizmu i niewiary w wielki Czyn samoobronny, dziś wita mnie zawsze z jasnym uśmiechem na twarzy i w oczach — z wiara w zwycięstwo!

Bo czy nie są miarą zbliżania się do tego zwycięstwa choćby nakłady naszego pisma? Wszak rozpoczęliśmy od 3 tysięcy, by już przy drugim numerze skoczyć na 4, przy trzecim na 6 i 1/2, a przy czwartym na 8 tysięcy!

Wszak wychodzi pismo antyżydowskie w Warszawie, które na 30-miljonową Polskę — po 12 latach istnienia — doszło zaledwie do 1 1/2 tysiąca nakładu!?! My na 1 milion mieszkańców Górnego Śląska przy 4 numerze doszliśmy do 8000!

Z wiary w zwycięstwo, z wielkiego optymizmu, z wzrastających szeregów zwolenników naszej ideologii mógł tworzyć się ten rosnący nakład! Przez wiara w zwycięstwo, poprzez powalony pesymizm mógł rosnąć ten optymizm i wydać tak bujne owoce!

Ale ta wiara w zwycięstwo, ale ten błogosławiony optymizm nie mogą nas opuszczać ani na chwilę! Najmniejsze jego osłabienie — to łamanie się naszych szeregów, odsuwanie od siebie Wielkiego Zwycięstwa!

Niedawno na łamach jednego z pism warszawskich, wydawanem w języku polskim ale za pieniądze żydowskie, w najbezcześniejszy sposób zaatakowano nierozważność małżeństwa. Kampanję tę przeprowadzili — aczkolwiek w piśmie żydowskim — nie żydzi, ale znany publicysta, literat i krytyk warszawski, Polak i katolik. W ten sposób żydzi zawsze postępują. W walce z Kościołem posługują się Wojtkami żydowskimi. Aby zatrzeć po sobie wszelkie ślady, na pierwszej stronie w dodatku ilustrowanym zamieszczają olbrzymi rysunek Grottgera „Trzej Królowie”, t. j. Matkę Boską, Dzieciątko Jezus w żłóbku i zbliżających się Trzech Króli, a wewnątrz artykuł popularnego pisarza polskiego p. t. „Rozewalna nierozważność”, w któ-

rym za pomocą plotek i anegdotek walczy się — po żydowsku — z Sakramentem Małżeństwa.

W nasze szeregi także powkradały się — wprawdzie nie tak niebezpieczne Wojtki żydowskie, o których wyżej pisałem — ale różne „lakierowane” i „farbowane” Walki żydowskie, które przy pomocy intryg i innych niegodziwych środków chciałyby szkodzić naszej akcji i zahamować jej rozwój. Dla takich Walków żydowskich niema miejsca w naszych szeregach! Wrzód, gdy dojrzeje, należy przeciąć z ręcznicą i odważyć! Ropę intryg trzeba unieszkodliwić, bo może grozić rozlaniem i zakażeniem całego organizmu!

W naszych szeregach niema miejsca na „lakierowane” i „farbowane” wrzody; na ropę intryg! Zmij na piersi nikt nie hoduje! Jadowite zmije precz należy odrzucić od siebie!

Miejsca dla pesymistów także niema w naszych szeregach!

*

Najazd żydów na rolę.

Zamieszczając cytaty z broszury Kardynała Księcia Biskupa Puzyny w poprzednim numerze „Do Czynu”, obawiałem się, aby przedstawieniem tej niewoli żydowskiej, w jakiej znalazł się dziś prawie cały świat cywilizowany, nie osłabić naszych szeregów, nie zatruć je niewiarą we własne siły. **Niebezpieczeństwa jednak, grożącego ogółowi, nie powinno się ani powiększać, ani pomniejszać! Niebezpieczeństwu trzeba spojrzeć prosto w oczy! Odkrywając je przed oczyma ogółu, musi ono posiadać miarę rzeczywistości!**

Broszura Kardynała Księcia Biskupa Puzyny dała nam obrazek zażydzenia Małopolski, rozmiarów tej niewoli żydowskiej, w jakiej ta część Polski się znalazła! Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się, że od roku 1867, t. j. od tego czasu, w którym żydzi nabyli prawo nabywania posiadłości ziemskiej w Austrii, do roku 1890, tedy w ciągu zaledwie 23 lat, żydzi nabyli 680 wielkich posiadłości ziemskich, a już w 1909 roku 35% ziemi znalazło się w ich szponach, na 2000 bowiem wielkich majątkach ziemskich 1100 do roku 1909 znalazło się w rękach żydowskich, a w ciągu 18 lat, t. j. od r. 1874 do 1892, przeszło w posiadanie żydów 43.000 małych ziemskich własności!

Gdybyśmy chcieli być największymi optymistami i robić przypuszczenia, że po roku 1909 wielkie własności ziemskie, a po roku 1892 małe własności ziemskie przechodziły do rąk żydowskich w tempie powolniejszym, **łatwo dojdziemy do twierdzenia, że w obecnej chwili nie 35% ziemi w Małopolsce znajduje się w rękach żydowskich, ale procent daleko większy!**

Już sam okres wojny światowej musiał oddać nowe tysiące hektarów ziemi w ręce żydowskie. Wszak wiemy dobrze, że gdy w ciągu pełnych lat 4, głupie goje walczyły ze sobą, mordując się i niszcząc wzajemnie, żydostwo w całym świecie nie robiło, tylko zacierało ręce z radości i szachrając gromadziło kapitały całego świata w swe ręce.

Wkrótce będę rozporządzał dokładnymi cyframi statystycznym, dziś natomiast nie potrzeba żadnych silniejszych argumentów, by Czytelnik uwierzył, że daleko więcej, niż 35% ziemi w Małopolsce znajduje się w rękach żydowskich.

*

Czy widziałeś żyda „robiącego” na „własnej” i we „własnej” ziemi?

Spędzając wakacje w roku 1926 w Berezowie Niżnym na pograniczu Pokucia i Huculszczyzny, nieomal codziennie miałem sposobność patrzeć się na żyda w chałacie, „robiącego” na „własnej” i we „własnej” ziemi.

Nie może być widoku bardziej śmiesznego, ale i bardziej upokarzającego i przykrego dla Polaka.

Co miałyby być powodem, aby o tem na Śląsku nie mówić?

Lud śląski musi o tem wiedzieć! **Te potwornie przykre wiadomości odstrasza nasze matki, żony i córki od żyda!** Zanim żyd doszedł do tego, że może „robić” na „własnej” i we „własnej” ziemi, najprzód chodził od wsi do wsi i handlował jajami, skórkami zajęczkami, wszelką starzyzną i tandetą, potem dorobił się i nabywał kawał polskiej ziemi! **Jeżeli w Małopolsce to im się zupełnie udało, dlaczegożby na Śląsku do tego dojść nie mieli? Doszłoby do tego, musiałyby dojść, gdyby ze strony polskich i katolickich mas ludowych na Śląsku nie było akcji samoobronnej — gdybyśmy się nie bronili przed najazdem żydowskim!**

Żydów w chałatach „robiących” w polskiej ziemi widziałem nietylko w Berezowie Niżnym. Na własne oczy całe ich setki widziałem w Małopolsce.

*

„Wstęp obcym wzbroniony!”

Kto z nas nie zna Zbaraża? Każdy Polak zna go dobrze z Trylogii Sienkiewicza. Dzięki temu Zbarażowi za czasów niewoli, gdy 12-letniemu chłopakowi — będącemu w gimnazjum w mieście na odległość całych mil od domu rodzinnego —

oddawano zwykłą łaskę na lekcjach gimnastyki szwedzkiej, serce biło, gdzie rwało się, do matki w tajemnicy, trwożliwie, by ktoś tego nie dostrzegł, wypisywał na temat tej łaski długie listy, wyobrażając sobie, że dlatego każą mu łaskę brać na ramię, trzymać na baczność i t. d., bo gdzieś leżą już stopy karabinów w niedostrzeżonym ukryciu. Uczą go dlatego władać łaską, by w niedalekiej przyszłości umiał pochwycić za karabin!

Kto tego nie przeżył z nas starszego pokolenia? Nie wyobrażam sobie, by ktoś nie miał takich wspomnień. W okresie pożerania przygód wojennych Skrzetuskiego — zwłaszcza w czasie obrony Zbaraża — kto miał sposobność, każdy wypisywał, po każdej lekcji gimnastyki, takie naiwne listy do matki.

Będąc w 64 miastach z odczytami w Małopolsce, nie przerażały mnie opowiadania, że Zbaraż to dziś okropnie żydowska dziura. Pojechałem do Zbaraża! Na wstępie ani mi się śniło o odczycie. Zabrałem żonę i poszliśmy oglądać ruiny starego zamczyska Wiśniowieckich, wiekowe wały obronne, pamiętające Skrzetuskiego, baszty, fossy i czarne szlaki tatarskie. Oglądając to wszystko, odżyła we mnie psychika 12-letniego chłopaka, gdy zapominał o kolacji i śnie i czytał o cudach obrony Zbaraża.

Wracając oszołomiony dawnymi wspomnieniami, będąc już blisko starej bramy wjazdowej, prowadzącej do ruin zamczyska, żona moja zwróciła mi uwagę, że tuż przed nami w pięknym wolanciku jadą żydy! Para rasowych klaczy pędziła drogą, kierowana przez jednego z „zeuropeizowanych” żydów. Gdy nas mijali, nagle konie wryły się w ziemię. Żyd, trzymający lejce w ręku, spojrzął się swoim bezczelnym wzrokiem na mnie i żonę i rzucił pytanie:

— **Co tu państwo robią?**

— **A co to pana może obchodzić?** — odpowiedziałem.

— **Pan nie widzi napisu na bramie wjazdowej, co obcym tu wstęp wzbroniony?** — rzuciło żydzisko bezczelną uwagę.

Oślupiałem, oniemiałem! Okazało się, że wśród starych wałów obronnych, przytulony do ruin zamczyska, otoczony wiekowymi dębami, z całą pewnością pamiętającymi Skrzetuskiego i kniazia Jaremę Wiśniowieckiego, stał stary dworek szlachecki. W tym dworku mieszkają dziś żydy. **Złoto oddało w ręce żydowskie tą naszą narodową pamiętkę!?!** Ponieważ tylko ruiny stanowią własność Narodu, a wały i cały teren obok zamczyska — od strony miasta — należą do żydów, dziś „dziedziców tych polskich pamiętek”, żyd na bramie wjazdowej wywiesił tablicę: **Wstęp obcym wzbroniony!**

Więc Polak na własnej ziemi jest... obcym?

Dla mnie to nie nowina, że od r. 1867 do 1890 roku 680 wielkich własności ziemskich na terenie Małopolski przeszło w ręce żydowskie.

Stare zamczyska, nasze narodowe pamiętki, przeszły w ręce żydów! A gdy idziesz, Polaku, oglądać te wielkie pamiętki narodowe, spotykasz na starych bramach wjazdowych, pamiętających Wiśniowieckich, Skrzetuskich i innych naszych bohaterów, tablicę z napisem: Wstęp obcym wzbroniony!

Jesteś, Polaku, obcym na własnej ziemi!

Kto widział 64 miasta w Małopolsce i tylko to przeżywał, co ja przeżywałem w Zbarażu, tego nie trzeba straszyć Judeo-Polonią! Ten Judeo-Polonie oglądał na własne oczy!

Jeździłem przez 3 lata z odczytami po Polsce. Byłem w 127 miastach na terenie Małopolski, Kongresówki i Kresów Wschodnich. Widziałem te straszne rozmiary powodzi żydowskiej, w jakiej toną te miasta. Kto widział Sosnowiec, Będzin, Kraków, czy Chrzanów, ten jeszcze nic nie widział! Serce dopiero będzie ci pękać, Polaku, z bólu, gdy w ciągu 3 lat ujrysz 127 miast polskich!

Nazwałbym siebie gałganem, gdybym naszego ludu polskiego na Górnym Śląsku, dla którego kwestja żydowska jest obcą, nie ostrzegał przed tem, co nas tu czeka, **gdy wpuszczać będziemy do naszych domów chałaciarzy z tandetą, gdy zanosić będziemy grosz ciężko zapracowany przez chłopą i robotnika polskiego do żyda!**

O moich jeszcze ciekawszych przygodach w Zbarażu opowiem w następnym numerze.

*

Czy to powód do śmiechu?

Myślałby ktoś, że pisząc o tem strasznym zażydzeniu Małopolski, będę oskarżał Małopolan. Nie! Mam dla nich tylko najgłębsze współczucie!

Żyd zagarnął im lasy i ziemię, żyd wyparł rzemieślnika i kupca chrześcijańskiego z miast na nędzne przedmieścia, żyd wdarł się do medycyny, do adwokatury, do przemysłu, do szkół, a nawet do urzędów i sądów!?! Bracia nasi w Małopolsce ocalili tylko na części ziemi, częściowo w szkolnictwie i w urzędzie! Gdyby Kongresówka, Wielkopolska, Pomorze i Śląsk nie dały im sposobności do pracy w szkolnictwie i urzędzie, nie wyobrażam sobie, jak ci ludzie mogliby żyć w Małopolsce!

Czy to jest powód do śmiechu? Czy to jest okazja do docinków lub antagonizmów dzielnicowych?

Można tylko odczuwać najgłębsze współczucie. Co więcej, że pensja 250 czy nawet 500-złotowa nie daje jeszcze powodów do zazdrości.

Ludzie ci żyją, vegetują w innych dzielnicach, gdy u siebie w domu wprawdzie marliby z głodu. **bo w Małopolsce dobrze i wygodnie tylko żydom!**

Kto jeszcze wierzy w asymilację?

Do jakiego stopnia bracia nasi w Małopolsce pogodzili się z niewolą żydowską, z tem, że Małopolska to naprawdę już Judeo-Polonja, niechaj dowodem najlepszym będzie to, że odruchu do samoobrony wobec tej potwornej powodzi żydowskiej wśród społeczeństwa polskiego tam nie widziałem. „Rozwój” w Warszawie jest organizacją antyżydowską rzekomo wszechpolską. Nietylko ma prawo, ale i obowiązek ratowania resztek stanu posiadania polskiego na terenie Małopolski. **Oddział „Rozwoju” na terenie całej Małopolski nie spotkałem, a własnej — jak my — organizacji tam nie stworzono.** Na terenie zaś b. Kongresówki i Kresów Wschodnich, tedy w 63 miastach, jedynie w lubelskim Hrubieszowie spotkałem ruchliwszy i czynniejszy Oddział „Rozwoju”. Po za tem apatia, bierność, polskie „jakoś to będzie”, brak inicjatywy, chęci i pracy — puste słowa! **Nikt nie ma energii do walki samoobronnej!**

W Małopolsce oprócz tego, asymilacja w odwrotnym kierunku! Nie żyd bowiem w Małopolsce się asymiluje, t. j. polonizuje, ale Polak się judaizuje!

W jednym z miast w odległości niespełna 40 km. od Lwowa prowadziłem długie rozmowy z prezesem Tow. Szkoły Ludowej i Sokoła. Gorący patriota, bezwzględnie dobry Polak, działacz społeczny. Ten patriota narzekał przede mną, że żydzi po wojnie usunęli się z Tow. Szkoły Ludowej i z Sokoła. Ponieważ nie wiedziałem, że żydzi byli członkami polskiego Sokoła i Tow. Szkoły Ludowej, z tego powodu wyraziłem swe zdziwienie.

A gdy mój przyjaciel w dalszym ciągu lamentował nad tą ucieczką żydów z polskich organizacji i pytał mnie, jak się na to zjawisko zapatruję, odpowiedziałem szczerze: **„Ja myślę, że żydzi byli do tego czasu członkami Sokoła i Tow. Szkoły Ludowej, dopóki nie poczuli się silniejszymi od was. Ludzili was asymilacją. Gdy przerosli was, gdy Małopolskę zamienili na Judeo-Polonję, chcą teraz, byście wy się asymilowali, t. j. byście wy wstępowali do organizacji żydowskich i w nich się judaizowali!”**

*

Czy Małopolskę można odżydzić?

Czy Małopolskę można odżydzić? Nie! Do tego stopnia optymistą nie jestem!

Można tylko nadmiar mętnych i brudnych wód żydowskich odprowadzić! Oczywiście nie myślę o takim odprowadzaniu, jak to się dzieje obecnie. Bo obecnie nadmiar mętnych i brudnych wód żydowskich odpływa z Małopolski na Górny Śląsk!

Nasze szczęście, że niema w Małopolsce antysemitów. Gdyby tam byli i poczęli ruszać to rojowisko żydowskie, Śląsk nie przygotowany do walki samoobronnej i nie dotykający się nigdy kwestji żydowskiej, byłby w ciągu 6 lat już kompletnie przez żydostwo zalany.

Chcąc ruszyć rojowisko żydowskie w Małopolsce, Śląsk, Wielkopolska i Pomorze muszą mieć przygotowane mocne tamy ochronne. Gdy to będzie, będziemy mogli cieszyć się, gdy kwestja żydowska w Małopolsce stanie się żywotną i aktualną! **Wówczas odpływające mętne i brudne wody żydowskie mogą się kierować tylko poza granice Polski, np. ku Palestynie!**

*

Młodzieży handlowej i rzemieślniczej na Śląsku pod uwagę!

Wszelkie próby odżydzenia miast małopolskich, rozpoczynając robotę od środka, od samych miast, muszą być bezplodne! Szkoda czasu i sił! Prace trzeba rozpocząć od dołu. **Tylko ksiądz i nauczyciel mogą dokonać tam tego cudu!** Gdy chłop przestanie popierać sklep żydowski we własnej wsi i w mieście, twierdze żydowskie w miastach padną tam bez obrony!

W miarę rozrostu świadomości niebezpieczeństwa żydowskiego wśród mas chłopskich, można obsadzać miasta kupiectwem i rzemiosłem, ale wpływem. Młody kupiec i rzemieślnik śląski — twardy, zahartowany i zaprawiony do walki — **byłby elementem miejskim w takich warunkach nie zastąpionym.**

Będąc w P'ńsku, garnizon miejscowy zaprosił mnie z odczytem. Z tej okazji miałem sposobność kilka razy rozmawiać z dowódcą garnizonu.

Miał w swoich pułkach znaczny procent Górnoślązaków. „Narzekał” przede mną, że mają za wielki temperament.

Na Polesiu niema ani takich dróg, ani takich mostów, jak np. na Śląsku. Są drożyny błotniste

i słabe mostki. Garnizon był na ćwiczeniach. Drogę były — opowiadał mi pułkownik Wir-Konas — nabite wojskiem, a przeprawa przez wąskie i słabe mostki wstrzymała wala normalny marsz. Gdy kompanie Poleszuków, Wołyniaków i Białorusinów dobiegły do mostów, cierpliwie czekały na przeprawę aż nadeszła możliwość przejścia. Kompanie Górnoszlazaków natomiast nie mogły wytrzymać, wyłamały się z szeregow i przez każdą rzekę i rzecznicę paradnym marszem przemaszerowały w bród, wywołując zdziwienie na twarzach zwłaszcza powolnych Poleszuków i Wołyniaków.

— To rozumię taki temperament! — w zachwycie dla temperamentu Górnoszlazaków kończył rozmowę ze mną pułkownik Wir-Konas.

My właśnie na ten temperament górnoszlazki w walce samoobronnej na Śląsku bardzo liczyć możemy!

Kupiec i rzemieślnik z takim temperamentem górnoszlazkim w zażydzonej małopolski, mógłby wytrącić ze stanu apatii kupca, rzemieślnika i całe społeczeństwo małopolskie i pobudzić do Czynu.

To zagadnienie wkrótce zyska już na aktualności. My na Śląsku z najazdem żydowskim bardzo prędko się załatwimy. Tylko kilka lat wytrwałej pracy! Nadmiar młodych kupców i rzemieślników posiadających bezwątpienia już wkrótce będziemy. Małopolska dała innym dzielnicom urzędniczką i nauczycielską, Śląsk i cały b. zabór pruski musi dostarczyć — zwłaszcza Małopolsce — kupca i rzemieślnika zdolnego i z temperamentem. Ale na taką ekspansję młode rzesze trzeba przygotować. To trzeba robić poważnie.

O tem mówić będę w następnych artykułach.

Małopolanie!

Na zakończenie pragnę dziś przemówić jeszcze do tych tysięcznych rzesz Małopolan, jakie się na Śląsku znalazły. **Zachłanność żydowska pozbawiła synów małopolskich chleba w handlu i rzemiośle!** Tego chleba musieli szukać w innych dzielnicach, chleba przykrego, bo dziurawionego ostrzem antagonizmów dzielnicowych. Tych Małopolan, którzy rozplynie się po b. Kongresówce i b. zaborze pruskim, śmiało nazwać można nieszczęśliwymi i przyłusowanymi uchodźcami z własnej ziemi. Mam dla nich tyle współczucia, ile dla uchodźców np. ze Śląska Opolskiego. **Jednych wypędziła z zagrody czystej brutalność pruska — drugich bezczelna zachłanność żydowska!**

Chodzi jednak o jedno! Na Śląsku bracia nasi z Małopolski muszą wyzbyć się apatii wobec zagadnienia żydowskiego i wspólnie z nami stanąć trzeba do walki samoobronnej.

Kupiectwo polskie na Śląsku ciągle narzeka, że duży procent Małopolan zaopatruje się tylko w składach żydowskich. Istnieje np. w Katowicach — założona przez urzędników małopolskich — „Śląska Szatnia“, która — czy kto chce, czy nie chce — obdarza swych członków asygnatami **prawie wyłącznie do firm żydowskich.** „Śląska Szatnia“ na swem sumieniu ma zapewne już kilka — a może i kilkanaście — milionów, wyekspedjowanych za jej pośrednictwem do kieszeni żydowskich. Żydowskiej dostawcy dobrowolnie powinni się wynieść i nie czekać aż ich stamtąd wyrzucą. Naszem zdaniem, „Śląską Szatnię“ w jak najszybszym tempie należy odżydzić. Wówczas spełniać będzie swe zadanie owocnie — z korzyścią własną, kupca polskiego oraz interesu narodowego. W tym kierunku należy podjąć dyskusję bezzwłocznie. Każdy mężczyzna istnienia takiego stanu, jak obecnie, wpędza setki tysięcy urzędniczych zarobków do kieszeni żydowskich.

Walka konkurencyjna między poszczególnymi tego rodzaju spółdzielniami kosztuje nas za drogo, a ambicje jednostek — czy ambicje jednej spółdzielni i drugiej — nie doprowadzają do pożądanego wyniku. Dlatego musi się znaleźć obiektywny pośrednik, któryby całą sprawę wtoczył na płaszczyznę interesu narodowego. Należy rozpocząć pertraktacje i zakończyć je celowo i owocnie.

Kupcy polscy narzekają, że gdy wczoraj przyszedł nowy radca z Małopolski, jutro już do konkursu (np. w Dyrekcji Kolejowej) staje 15 żydów z Rzeszowa, Tarnowa, Nowego Sącza i t. d. Zanim Polak otrzymał zawiadomienie o konkursie, w urzędzie leży już gotowych 15 ofert żydowskich.

Bracia nasi z Małopolski wiedzą dobrze, do czego żydostwo Małopolskę doprowadziło. To też dziwić się należy, że w tym samym stanie chcieliby widzieć Śląsk.

Lud polski na Górnym Śląsku, który w ciągu 6 lat tyle także nagrzęszył, budzi się! Lud na wiecach protestuje przeciwko dalszemu najazdowi ze strony żydostwa na Ziemię Śląską. Lud się nawraca! **Teraz najwyższy czas na inteligencję, zwłaszcza pochodzącą z Małopolski!**

Patrjoci z za przypiecka.

W czasie — niehamowanego niezem i przez nikogo w ciągu lat 6-ciu — haniebnego najazdu żydowskiego na Ziemię Śląską, lament był wielki. Jedni za jego skutki pomawiali policję, inni władze wojewódzkie, mało zaś było takich, którzyby uderzyli się mocno w pierś — ażby zajęczało — i powiedzieli, że sami do tego stanu doprowadziliśmy, bośmy się przed tym gromadnym najazdem nie bronili. Żadna władza nie zabroni nam walki samoobronnej, bo nie ma do tego prawa w państwie, gdzie obowiązuje jaka-taka Konstytucja i poczucie sprawiedliwości. A ten gromadny i dziki najazd żydowski wszak jest zaprzeczeniem wogóle wszelkiego poczucia sprawiedliwości, bo po pierwsze krzywdzi w niesłychanym stopniu masę ludową, po drugie staje się kłoda i tamą w pracy nad odbudowaniem polskiego stanu średniego na Śląsku.

Dziś powódów do lamentu niema! Niesłychanym wysiłkiem syzyfową pracą i samozaparciem ze strony ofiarnych jednostek powstała akcja samoobronna, powstało pismo, które stało się po kilku numerach najpopularniejszym i najpoczytniejszym na Śląsku, zwracające na siebie uwagę dzielniejszych i bardziej przyzwyczajonych do samodzielnych myślenia jednostek w innych dzielnicach Polski. Kto przeczyta kilka numerów „Do Czynu“, ten musi stwierdzić, że dotychczas w Polsce jeszcze takiego pisma nie było, któreby z taką bravurą — jak nasze pismo „Do Czynu“ — prowadziło walkę samoobronną. Wszystkim brakowało temperamentu i odwagi, gdy nasze pismo — jak twierdzą niektórzy — ma tego za wiele. **To też sukcesy i wyniki są już widoczne.** A z każdym numerem będą wyraźniejsze.

Są ludzie, którzy, zabierając się do jakiejś roboty publicznej, albo zakasują rękawy, albo wyciągają łapę... po subwencje. **Myśmy zakazali rękawy i tylko własnej pracy i własnej pomysłowości zawdzięczamy te wspaniałe wyniki!**

Patrjotyczne jednostki — zwłaszcza z pośród kupiectwa — bezwątpienia naszą akcję poparły. **Poparcie to jednak nie było i nie jest proporcjonalne do istotnych sił i do naszych wysiłków.** Jednostki dały za duże — jak na swe siły — ofiary, tymczasem hałaśliwi patrjoci przyglądają się naszym wysiłkom... **z za przypiecka.** Zapewne dziwią się jeszcze, że nikt im nie przysłał numerów gratulacyjnych, że zmuszeni są co 2 tygodnie wydać 20 groszy — **słownie: dwadzieścia groszy!** — na gazetę, do której ciekawość tak ich ciągnie, jak pierwsza miłość chłopaka do dziewczyny. Chciałby się oprzeć, ale... nie może! Sam nie wie, dlaczego ma takie ciągoty!...

Masimy się znaleźć w jednym szeregu, musimy wspólnym wysiłkiem bronić Śląska przed najazdem żydowskim!

Nie posądzajcie mnie o złą wolę!

Może mi ktoś zarzucić, że — pisząc ten artykuł — kilka razy się pomyliłem i umaczałem pióro w żółci, zamiast w atramencie.

O ten zarzut mi nie chodzi. Nikt mnie jednak nie może posądzić o złą wolę. Jeżeli umaczałem kilka razy pióro w żółci, uczyniłem to jedynie w interesie publicznym, w interesie narodowym, **w trosce o był naszych dzieci, który jest w najwyższym stopniu zagrożony w całej Polsce, a obecnie i na Śląsku.**

Nie chciałbym, aby cień chociaż padł na moje podejrzanie, że w innych intencjach to pisałem. Nie miałbym powodów. W czasie moich objazdów z odczytami po Małopolsce, 90 procent wśród tych, których poznałem, spotkałem ludzi zacnych i dobrych patrjotów. W 64 miastach w Małopolsce pozostawiłem dobrych przyjaciół. Ci moi przyjaciele prenumerują dziś „Do Czynu“ i są całą duszą, jak się przekonywuję z otrzymywanej korespondencji, naszymu piśmiu oddani. Nie chciałbym tej przyjaźni wystawiać na próbę. Zresztą sam jestem człowiekiem trochę „zmałopolonizowanym“, przywiozłem sobie bowiem żonę z Małopolski. Nie będzie to kurtuazją wobec Małopolanek, gdy powiem, że żadna inna małżonka, pochodząca z innej dzielnicy Polski, możeby z takim oddaniem i hartem nie dzieliła doł i niedoły ze mną, jak ta właśnie Małopolanka — żona moja.

W tym dniu, gdy piszę ten artykuł, żona moja przechodząc ulicą Marszałka Piłsudskiego, obok Nr. 32 natknęła się na komisarza policji, — prawdopodobnie z okolicy Katowic — który wychodził z „Ha idlu Skór“ z wielką paczką w ręce.

— Czy pan nie wstydzi się hańbić tego granatowego mundurku? — zapytała moja żona, zatrzymując się przed komisarzem.

Komisarz domyślił się widocznie w mig o co chodzi, bo z zarumienioną twarzą ze wstydu, szybkim krokiem umykał przed „napastniczką“, poprawiając paczkę pod pachą, by ukryć przed okiem innych napis żydowskiej firmy na opakowaniu.

Ba!?! Gdyby takie były wszystkie Małopolanki? Wtedy walczylibyśmy z żydostwem

Otóż ci hałaśliwi i wszędobylscy (gdzie nie potrzeba wydać 20 groszy!) patrjoci muszą wyleźć z za przypiecków i pokazać się na świetle dziennem. Po pierwsze muszą swoją ofiarnością spowodować zmniejszenie się długu w drukarni za odezwy, wydane jeszcze we wrześniu r. u., po drugie mieć się zamieszczą w skorowidzu firm chrześcijańskich na Górnym Śląsku, przyczyniając się do tego, żeby pismo nasze wychodziło w objętości nie 6 str., a 8 i 10!

Patrjoci z za przypiecka! Powyłażcie nareszcie ze swoich dziur i pokażcie się, postawcie się! Choć raz w życiu swój gębowy patrjotyzm okażcie przez ofiarność!?! W przeciwnym razie sami was powyciągamy z dziur, z za przypiecków, i ujawiamy sami na światło dzienne.

Opowiadał nam jeden nasz przyjaciel, że niedawno spotkał w Katowicach jednego z hurtowników kolonialnych. Okropnie się cieszył, że wyścignęliśmy na światło dzienne praktyki np. Amsterdama z Będzina, bo swoimi spekulacjami na Śląsku morduje hurtowników chrześcijańskich. A jeszcze bardziej cieszył się ów hurtownik, żeśmy zdemaskowali oszustów żydowskich, u których funt ma tylko 400 gramów i tym sposobem są „tańsi“ i biją detalistów chrześcijańskich. Nasz przyjaciel zaproponował wtedy owemu hurtownikowi, by wobec tego zakupił choć 1000 egzemplarzy „Do Czynu“ i dał rozrzuć między masę ludową, by lud nasz dowiedział się, w jak bezczelny sposób jest oszukiwany przez żydów.

— To już zrobią Mach i Posłuszny! — odpowiedział patrjota z za przypiecka.

Nie chciał Posłusznemu i Machowi robić „konkurencji“.

Gdyby takich patrjotów z za przypiecka nie było na Śląsku, do dnia dzisiejszego cudów można było już dokonać!

Pisma by się wałilo ze 20.000, a broszury propagandowe uświadamiające lud o grożącym nam niebezpieczeństwie żydowskim, ukazywałyby się co tydzień w ilości dziesiątków tysięcy egzemplarzy.

Jest jedyne pismo na Śląsku, które przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich, czy taki — jak dzisiejszy — numer nie powinien już mieć choć 10 stron ogłoszeń? Doszłoby do tego, gdyby nie ci patrjoci z za przypiecków, co to gęba, jak wrota, ..dopóki nie trzeba zajrzeć do portfela! Jaki to ma kosztować 10 groszy, to już ich niema!

Patrjoci z za przypiecków! My i bez was wytrzymamy, ale w waszym interesie leży, byście powyłazili nareszcie ze swoich dziur! **Konto PKO. Nr. 305.910.**

z uśmiechem, mimo wielu własnych żydowskich Wojtków i Walków!

Ja nie wątpię, że wszystkie Małopolanki na Śląsku poprawią się, same zawrócą z błędnej drogi i innych do tego nakonia! Inaczej być nie może!

Może przykre rzeczy poruszałem, ale odpowiadające rzeczywistości, ale bez złej woli.

Małopolanka musi wydobyć się na wierzch z powodzi żydowskiej — Małopolanie na Śląsku do walki samoobronnej muszą pójść z nami w jednym szeregu!

W następnym numerze znów zamieszczę artykuł na ile moich osobistych wspomnień i spostrzeżeń.

Alojzy Mach.

Pan Schulberg.

We Lwowie istnieje skład dywanów Schulberga. Firma ta urządza sobie od czasu do czasu — a ściślej mówiąc, co kwartał — oryginalne objazdy po Polsce celem sprzedaży swoich dywanów ze szkoda lokalnych firm. Pan Schulberg zaglądał często do Krakowa, ale protest tamtejszych stałych firm to sprawił, że władze miejskie w Krakowie wydały Schulberga. Obecnie p. Schulberg próbuje szczęścia na Śląsku i rozłożył się ze swoimi perskimi dywanami w Katowicach przy ulicy Mickiewicza... w przywrotnym mieszkaniu. Książkowość prowadzi się w takich warunkach oczywiście w kieszeni. Korzyści z takich „jarmarków“ wędrownych oczywiście ma tylko p. Schulberg. Czyby władze tym się nie zainteresowały?

Basen żydowski.

Przy ul. Sienkiewicza 4 w Król. Hucie znajdował się swego czasu kabaret nocny „Urania“, którego właścicielem był p. Metz, Małopolanin. P. Metz sprzedał lokal żydom i wyprowadził się do Gdyni. Ponieważ spółka żydowska koncesji na dalsze prowadzenie tego lokalu nie otrzymała, kabaret zamienił się na fabrykę bielizny i miejsce zebrań organizacji żydowskich. Mają tam swoją siedzibę: 1) Związek żydowskich rzemieślników, 2) Makkabi — klub sportowy, 3) Związek młodych syjonistów, 4) Mizrahi — organizacja polityczna i 5) Szombaj-Szabos. (Specjalna organizacja, której chodzi o to, by żydostwo przestrzegало świętowania soboty). Okazuje się z tego, że żydostwo wkracza na Śląsk ze wszystkimi organizacjami, jakie posiada w b. Kongresówce i Małopolsce. Następstwa tego dla Śląska będą bardzo smutne. Tylko ślepi mogą się na to patrzeć ze spokojem.

Pierwszy żyd.

Do poznańskiego urzędu wojewódzkiego został przyjęty na praktykę weterynaryjną — Nathan Zucker.

300 złotych nagrody!

Żydostwo wysiła siłę, by w jakikolwiek sposób paralizować dalszy rozwój naszej akcji. Starają się to czynić za pośrednictwem wypróbowanego środka, t. j. różnych zakapturzowanych szabesgojów, których w języku polskim zwykło się nazywać żydowskimi Wojtkami. Jeden z takich żydowskich Wojtków ugania po Śląsku z jakimś „memoriałem”, godzącym w cześć i honor poszczególnych członków Woj. Komitetu Obywatelskiego. Inicjatywę do tego „memoriału” dało kilku żydowskich masonów z Król. Huty z zemsty za ujawnienie listy wszystkich członków loży Michała Sachsa. Uzyskanie 2 podpisów pod owym „memoriałem” — jak zdołaliśmy stwierdzić — kosztowało żydowskich masonów 5.000 złotych, a za pieczęć popularnej organizacji warszawskiej dodano jeszcze 2.000 złotych. Oczywiście ów Wojtek żydowski, który ugania z tym „memoriałem”, jest także dobrze opłacany przez masonów. Gdyby ten jurgieltnik żydowsko-masoński zjawiał się u kogośkolwiek z naszych ludzi, należy go kopnąć w pośladki i wyrzucić za drzwi a „memoriał” zatrzymać. Za dostarczenie nam tego „memoriału” wyznaczamy nagrodę w wysokości zł. 300!

Co słycać w „zamerykanizowanej” Spółce Gieschego?

Żyd Neumann jest przedstawicielem kwasu siarkowego w Wiedniu. Nie przeszkadzało mu to jednak zastępować jednocześnie interesy żydowskich firm wiedeńskich, otrzymujących kwas siarkowy z Polski. W tej sprawie miał udać się do Wiednia p. Lucjan Mierzejewski, u którego jest zatrudniona słynna Małka Szmulowicz, chwilami Mania Szmulowicz, a czasami Maria Szmulowiczówna. P. Mierzejewski miał zapytać p. Neumana, czy jest przedstawicielem Gieschego w Wiedniu, czy zastępcą żydów, sprowadzających kwas siarkowy z Polski. Jest to bowiem wielka różnica. Zamiast p. Mierzejewskiego, wysłano żyda Alberga. Powiadają, że p. Alberg doszedł do zupełnego porozumienia z Neumanem. Wypada zapytać, co p. Alberg ma wspólnego z kwasem siarkowym. Wiadomo, że dawniej robił w nafcie, a po nafcie, z którą miał wiele „kłopotu”, robi obecnie w cynku. A co jest z kwasem siarkowym?

Oskar Spiegel i Syn, firma żydowska w Sosnowcu, brała — przed powstaniem syndykatu kwasu siarkowego, tedy do 2 stycznia 1928 r. — od Gieschego od 30 do 40 ton kwasu siarkowego. Gdy na czele kwasu siarkowego stanął u Gieschego p. Rotschild, ta firma żydowska otrzymuje miesięcznie na Zagłębie Dąbrowskie i Częstochowę 400 ton + 300 ton dla zakładów przemysłowych w Sroduli. Ogółem 700 ton miesięcznie. Srodula brała dawniej kwas bezpośrednio. Teraz wiemy, po co żydostwo ma swoich ambasadorów w przemyśle górnośląskim.

Firma chrześcijańska Ludwik Spiess i Syn w Warszawie miała przedstawicielstwo kwasu siarkowego na całą Polskę. Przed 2 miesiącami zabrano mu Łódź, gdzie przemysł włókienniczy konsumuje 400 ton kwasu miesięcznie. Przedstawicielstwo w Łodzi oddano firmie żydowskiej Blum i Monitz. Aby do tego doszło, jeździł do Łodzi w tej sprawie p. Rotschild.

P. Rotschild bardzo często jeździ jako przedstawiciel przemysłu śląskiego do „Nitratu”, (wojskowych fabryk azotu) oraz do Państwowej wytwórni uzbrojenia w Warszawie. Czy p. Mierzejewski nie ma innego przedstawiciela? Po co żydów męczy ciągnięciem podróży? Raz, gdzieś — do stu diabłów — wypada wysłać Polaka! W Polsce i tak wiedza, że cały wielki przemysł górnośląski idzie w niewolę żydowską!

Apel!

W najrozmaitsze zakątki Śląska i Polski wysyłamy każdego numeru po kilka egzemplarzy propagandowych. Komu się pismo spodobało, niechaj natychmiast sobie zamówi choć na pół roku. Pismo młode na dłuższą wysyłkę numerów okazowych pozwolić sobie nie może. W następnym numerach zamieścimy artykuły, które zainteresują zwłaszcza całą Małopolskę. Prosimy nie zwolekać z prenumeratą!

Likwidacja „Bra — Wasa”.

Przy ulicy 3-go Maja w Katowicach istniała firma Hugo Lipschütz. Właściciel tej firmy p. Lipschütz zawodowo trudnił się, jak wiadomo, przemysłnictwem. Ponieważ szczęście nie zawsze mu sprzyjało, kilka razy wkrczały władze skarbowe i celne, a wraz z nimi, procesy karne, konfiskaty i grzywny. P. Lipschütz sprzedał kamienicę i firmę żydkom z „Tekstyla” braciom Wasserteilom, którym szczęście w Katowicach nadzwyczajnie sprzyjało, bo gdy wkroczyli na Śląsk w roku 1923, byli biedakami, dziś natomiast są już milionerami. W jaki sposób dochodzi się na handlu do takiego majątku, oczywiście będzie to wyłączenie tajemnicą pp. Wasserteilów, bo my wiemy, że polscy kupcy na Śląsku nie dorabiają się, ale ubożają. Wasserteille, nie chcąc posługiwać się skompromitowaną firmą Lipschütza, zamienili ją na „Bra-Wasa” (Bracia Wasserteille). Ponieważ firma nie miała powodzenia, obecnie „Bra-Wasa” już nie istnieje, natomiast nazwano ją „Tekstylem”. Tym sposobem w rękach Wasserteilów znalazły się w Katowicach aż 3 „Tekstyle”.

Jakiż z Ciebie Polak i katolik, jeśli w domu Twoim niema jeszcze pisma „Do Czynu”?

Żądajcie wyrobów tylko polskich i u kupców tylko Polaków!

Propagandę za wyrobami krajowymi pomysłu Dr. Sanda żydostwo kompletnie zignorowało, bezgranicznie skompromitowało i w niesłychany sposób ośmieszyło! Takie oto wyniki, gdy pozwalamy żydom pouczać ogół polski w zakresie obowiązków obywatelskich i narodowych! Żydowskie ręce od naszej narodowej propagandy precz! Oto nauka na przyszłość!

Od jednego z najpoważniejszych kupców królewsko-huckich otrzymujemy artykuł następujący: „Zawiązało się przed 2 laty w Katowicach Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy. Instytucja bezwzględnie bardzo pożyteczna i potrzebna na Śląsku. Gdyby?... Gdyby tej instytucji nie wodził za nos p. Sand, żydek galicyjski, który, siedząc od lat w Izbie Handlowej w Katowicach i tą instytucję także za nos wodzi.

O wystawach, urządzonych przez Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy, będę mówił innym razem. Tymczasem jest tajemnicą publiczną, w jakich składach były zakupione np. materiały dekoracyjne na ostatnią wystawę w Katowicach. Fakt ten dostatecznie charakteryzuje nastroje p. S. wzgl. kupiectwa polskiego na Śląsku, oraz stosunek Dyrekcji Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy do ogółu kupiectwa polskiego na Śląsku!

Ja wogóle się dziwię, że do dnia dzisiejszego tak ruchliwa i czynna Redakcja „Do Czynu” nie zajęła się bliżej osobą i działalnością p. Sanda. Zajmujecie się najrozmaitszymi żydkami, a o p. Sandach zapominacie!

Przed ostatnimi świętami p. Sand, który jest bardzo ruchliwy i wszędzie być musi, brał znów za gorący udział na rzecz propagandy wyrobów krajowych na Śląsku.

Akcja bardzo dobra i zasługująca na poparcie. No i znów z wielkiej burzy mały deszcz! Z wielkiej rzeczy — drobiazg, głupstwo, kompromitacja, poroniony płód — heca! Wszak żydostwo w Król. Hucie poprostu hecę urządziło sobie z okazji tej propagandy! Na rodzynkach, na herbacie i kawie, na figach, na pomarańczach, na winach francuskich, na włoskich figurkach alabastrowych, na płaszczach wiedeńskich, pończochach, koszulach, i majtkach jedwabnych, na kryształach czeskich (w dodatku najprawdopodobniej szmuglowanych!) pomieszczały tablice „propagandowe” z napisem: „Wyrób krajowy”!?! Czy nie kpiny, czy nie wielka żydowska heca!?!

Były objawy i bezczelności, jak zwykle u żydów. Wszak często, w czasie tej „wielkiej” propagandy widziało się na ul. Wolności paradujących żydów królewsko-huckich z tabliczkami na plecach z napisem: „Oryginalny Wyrób Krajowy.” Czy to nie bezczelność już bez granic? Nie wiem, czy — dla przykładu i dla skuteczniejszej propagandy — inicjatorzy tej hecy nie paradowali po Katowicach, także z podobnymi tablicami na plecach!?! Gdy żydy taką hecę urządziły sobie z propagandy na rzecz wyrobów krajowych na Śląsku, oczywiście kupiectwo polskie więcej w ten sposób za nos już wodzić się nie pozwoli! My wydrukujemy tablice z napisem następującym: „Żądajcie wyrobów tylko polskich i u kupców tylko Polaków!” Wówczas będzie gwarancja, że z poważnej rzeczy nie zrobi się głupstwa, płodu poronionego, hecy!

Są nawet tacy między kupiectwem polskim w Król. Hucie, którzy twierdzą, że ta cała „propaganda” w tej formie była uplanowana przez żydów, (może nawet na posiedzeniu loży masońskiej Michała Sachsa?) by stępić ostrze akcji Woj. Komitetu Obywatelskiego i pisma „Do Czynu”.

Jakwi wołacie, co trzeba kupować tylko u kupca-Polaka, to mi wam zrobimy galimatjas i będziemy hałasować, co trzeba kupować tylko wyroby krajowe, a czy ten wyrób krajowy kupi się u Polaka, czy u żyda to wszystko jedno! — tak żydki sobie uplanowały.

A jak na tem skorzystały wyroby krajowe, najlepszym dowodem są te tabliczki na rodzynkach, na pomarańczach, na gąbkach, na figach, na szmuglowanych majtkach jedwabnych i kryształach i t. d. no i na plecach żydowskich!

Gdyby w tej akcji nie maczał swoich rąk p. Sand, z całą pewnością cała forma tej propagandy inaczejby wyglądała i nie doszłoby do tak skandalicznych przejawów!

Wprowadzić polskie kupiectwo na Śląsku nie może wymagać od p. Sanda, by jego troską miało być dobro kupca polskiego!?! Czy my, kupiectwo polskie, obsadziliśmy p. Sandem wybitne stanowisko w Izbie Handlowej? Nie! To nie my! To zrobił ktoś... inny! My nie możemy mieć do niego pretensji! Pretensje możemy kierować w stronę tych, dla których tam on siedzi.

Zresztą w następnej korespondencji dam dowody na to, że p. Sand nietylko nie troszczy się o dobro kupiectwa polskiego na Śląsku, — o co zresztą nie mamy do niego pretensji — ale działa nawet na szkodę ogółu kupiectwa górnośląskiego! Panie Sand! Czy sobie Pan czasem nie przypominasz, kto zabiegał o dopuszczenie żydów bieżnińsko-sosnowiecko-galicyjskich do składania ofert na przetargi na Górnym Śląsku? Czy to Pan robił

także w interesie kupiectwa polskiego na Śląsku, w interesie ogółu kupiectwa górnośląskiego?

Panie Mach! Dlaczego Pan o tem jeszcze nie pisał? Ja kupiec, który ma całe stopy pilnej korespondencji handlowej do załatwienia, mam się mordować i wyręczać Pana w pisaniu artykułów? Co to za porządek? Niech Pan zainteresuje się bliżej p. Sandem, a w każdym numerze „Do Czynu” będzie artykuł, który okłaskiwać będzie cały ogół kupiectwa polskiego na Śląsku! Gdy mamy skutecznie walczyć o dobro kupiectwa polskiego, nikogo nie wolno oszczędzać! Dość tych przejawów cierpliwości naszej wobec żydków galicyjskich!

Ja się jeszcze zapytam, kto oddał referat p. Sandowi na zjeździe kupiectwa polskiego w Katowicach z okazji 10-lecia istnienia naszego związku? Wszak to wywołało niesłychany pomruk niezadowolenia na sali!

Wszak tego nie zrobił przypadek, że — zaraz po referacie p. Sanda — jeden z delegatów zaczął mówić o konieczności akcji samoobronnej wobec najazdu żydowskiego na Śląsk, a gdy padł z ust tego kupca okrzyk — Precz z żydami! — cała sala, kierując wzrok swój w stronę p. Sanda, wołała: Precz z żydem! W ten sposób delegaci kupiectwa polskiego ze wszystkich zakątków Śląska gromko zaprotestowali przeciwko różnym Wojtkom i Walkom żydowskim, którzy kumają się — ze względu na interes osobisty — z żydami, nie bacząc na to, że walka samoobronna wobec najazdu żydowskiego pójdzie naprzód bez nich i mimo nich!

W drzwiach wejściowych każdy z nas dostał egzemplarz „Do Czynu” z ładną podobizną żyda, już trzymającego łapę na naszych górnośląskich kominach, a potem dokonano na nas brutalnego gwałtu, bo musieliśmy słuchać referatu żydka galicyjskiego — mało zresztą interesującego — i całą godzinę patrzeć się na niego! Czy to nie skandał!?

Pytam się — ja się pytam, — kto ponosi odpowiedzialność za ten skandał, za tą naszą prawdziwą hańbę?

Kto to spowodował, już dziś powinien podać się do dyminy!

My, ogół kupiectwa polskiego, jesteśmy na własnej polskiej ziemi i z żydka!ni galicyjskimi liczyć się nie potrzebujemy! Żydki galicyjskie muszą się z nami rachować! W przeciwnym razie za 10 lat żydki będą na Śląsku tak rządziły, jak już dziś rządzą w Małopolsce! My, takiej hańby dożyć nie chcemy; dla tego uszy trzymamy do góry i tak je nadstawiamy, aby słyszeć to niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża!

Czy to nie skandał, gdy jakaś jednostka „lakierowana” i „farbowana” robi koncesję na rzecz p. Sanda i na zjazd kupiectwa polskiego dla tego nie zaprasza się oficjalnie Woj. Komitetu Obywatelskiego dla obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim i Redakcji „Do Czynu”? Wszak gdyby nie był zawiązał się Woj. Komitet Obywatelski i nie powstało pismo „Do Czynu”, toby za 10 lat po kupiectwie polskim na Śląsku nie zostały nawet kosteczki! Z kosteczkami by nas żydy pożarli!

Takie jednak koncesje robi się ze strony jednostek, podszytych zajęczą skórka, na rzecz p. Sanda!?! Do tego doszło! Obawiano się, że gdyby p. Sand oficjalny Komitet Obywatelski urządził na sali, toby wraz ze swoim referatem przez okno wyskoczył ze sali!

Z odwagą do dzieła, bo żydy nas tu pożrą i po kupiectwie polskim na Śląsku naprawdę nie zostaną nawet kosteczki!

Na zakończenie zwracam uwagę Panu Redaktorowi Machowi, by sam teraz przypomniał p. Sanda. Ja mam pilne korespondencje handlowe, a nie artykuły gazeciarskie! Do artykułów jesteście Wy, Panowie Redaktorzy! Na Śląsku nikt jeszcze p. Sandem się nie zajmował, dla tego się rozszuchwalił. A ten charakterystyczny „specyfik” leży na dnie każdej duszy żydowskiej.

Wkrótce dostarczę Wam jeszcze innej listy członków loży masońskiej „Concordia” w Katowicach. Pospadacie z krzesel, gdy dowiecie się, kto tam należy. Już wszystko gotowe! Rozchodzi się tylko o cenę. Dostawca tego „towaru” żąda trochę za wiele! Ale się powoli ugodymy! Udało się z „Michałem Sachsem”, dlategoby nie miało się udać z „Concordją”!?! J. W.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Sand opuszcza zajmowane stanowisko w Izbie Handlowej i przechodzi do ciężkiego przemysłu w okręgu rybnickim. Przy wyborach do Izby Handlowej ma wrócić z powrotem oczywiście we wzmocnionej postawie. Byłoby to jeszcze jednym dowodem, że przemysł na Śląsku w dalszym ciągu w gwałtownym tempie się judaizuje, o czym nie-

jednokrotnie już pisaliśmy, podając dostateczne przykłady. Takie są skutki, gdy w ciągu z górą lat 6 ze strony społeczeństwa polskiego nie było akcji samoobronnej! Żydom się nikt nie przyglądał, nikt się nim nie zajmował i Śląsk w gwałtownym tempie staje się terenem inwazji żydowskiej. Blizsze szczegóły o karierze p. Sanda podamy w następnych numerach.

Biblioteka Wojewódz. Komitetu Obywatelskiego dla obrony Górn. Śląska przed zalewem żydowskim.

Nakładem Wydawnictwa „Do Czynu” ukazały się dwa pierwsze zeszyty *Biblioteki Woj. Komitetu Obywatelskiego dla obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim* w nakładzie 10.000 egzemplarzy.

1. Broszura — p. t. „*Wielka mowa Ojca Karola na wiecu protestacyjnym w Rybniku*” — zawiera 16 str. wydana bardzo ładnie, w solidnej okładce i z portretem Ojca Karola, czcignego Patrona naszej akcji. Mieści się w niej szczegółowe sprawozdanie z przemówieniami z wiecu protestacyjnego w Rybniku z dnia 2 grudnia r. u.

2. Broszura — p. t. „*Kardynał Książę Biskup Puzyna a kwestia żydowska*” — zawiera również 16 str. — wydana jeszcze piękniej, niż pierwsza.

W interesie naszej sprawy leży, by te broszurki w jak najszybszym czasie dostały się w masy ludowe. Koszta wydania jednego egzemplarza broszurki wynoszą 10 gr. i po tej cenie postanowiliśmy oddawać poszczególnym Komitetom Obywatelskim, gdy zamówią większą ilość, t. j. najmniej 500. Przy mniejszych ilościach cena wynosi 15 gr. za broszurkę + koszta przesyłki.

Zamówienia przyjmuje piśmiennie lub osobiście Wydawnictwo „Do Czynu”.

Wydawnictwo „Do Czynu” zobowiązało się ze swej strony rozrzucić przed kościołami 2000 egz. pierwszej broszurki i 2000 egz. drugiej. Celem pokrycia rzeczywistych kosztów wydania tych 4000 egz. będą wysłane listy dobrowolnych składek.

Jak żydzi zdobyli polską fabrykę przez bojkot.

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej”:

Przed kilku laty grono ziemian producentów cykorii założyło w Włocławku wielką fabrykę cykorii „Gleba”. Była to jedyna czysto polska fabryka w Polsce w tej gałęzi przemysłu, gdyż druga „Ferd., Bohm” przeszła w ręce konsorcjum, na którego czele stoją pp. Segal, Kahan i pewien kapitalista zagraniczny.

„Ponieważ produkcja dotychczasowa cykorii w Polsce nie pokrywa ciągle zwiększającego się zapotrzebowania rynku polskiego, czego dowodem jest masowe rozpowszechnienie się wyrobów niemieckiej firmy „Franck”, fabryka „Gleba” rozwijała się bardzo pomyślnie. Od pewnego jednak czasu został przeciwko niej zorganizowany systematyczny bojkot żydowski. Dostawczy w ręce jeden z okólników fabryki „Gleba” stwierdzający, że jest to firma czysto polska, działacze żydowscy odbili okólnik ten w wielkiej ilości egzemplarzy i rozeszli do wszystkich kupców żydowskich z wezwaniem do bojkotowania cykorii „Gleba”. Bojkot ten został przeprowadzony we wszystkich miastach i miasteczkach Polski, co musiało się odbić na rozpowszechnianiu produktów fabryki. Agentom, proponującym nabycie produktów fabryki „Gleba” kupcy żydowscy odpowiadali: „Będziemy sprzedawali tę cykorię, jak żydzi wykupią „Gleba”. Zapowiedź ta sprawdziła się. Grono akcjonariuszy, niezadowolonych ze zmniejszonych zysków, wystąpiło o sprzedaż fabryki firmie „Bohm”; transakcja znajduje się już w stadium finalizacji”.

„Ruch Słowiański”.

Ukazał się Nr. 2 miesięcznika p. t. „Ruch Słowiański”, Lwów, ul. Ossolińskich 2, Konto P. K. O. Nr. 153644. Prenumerata kwartalna zł. 6. Na Nr. 2 składają się artykuły następujące: **Aleksy Ivić** — Ruch kulturalny Serbów, **Kazimierz Smogorzewski** — Organizacja studjów słowiańskich we Francji, **Marjan Gumowski** — Wystawa współczesnej kultury czeskosłowackiej w Bernie, **Adam Fischer** — Udział Słowian w I Międzynarodowym Kongresie Sztuki Ludowej w Pradze 1928. Recenzje, kronika, zapiski bibliograficzne, zjazdy, notatki, higiena i sport, wiadomości osobiste, nekrologia, uwagi o piśmiennictwie. Cały numer czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem. Byłoby dobrze, aby ten miesięcznik znalazł rzeszę czytelników na Śląsku. Warto zapoznać się z życiem i kulturą Słowian.

O czym nie wiesz?

1. Że już rok drugi wychodzi w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 58, Tel. 13-30, Dwutygodnik „Do Czynu”, który broni Ziemi Śląska przed zalewem żydowskim!
2. Że w każdym domu polskim i katolickim musi się znaleźć Dwutygodnik „Do Czynu”!
3. Że prenumerata roczna „Do Czynu” wynosi tylko zł. 8,80, a miesięczna tylko gr. 40!
4. Że każdy, kto chce przysłużyć się Wielkiej Sprawie, wpłaca na konto P. K. O. 305910 całoroczną prenumeratę!
5. Że niema pisma bardziej zniechęconego przez żydów od pisma „Do Czynu”!
6. Że ulubionym pismem każdego Górnoszlązaka, którego żyć nie może, jest pismo „Do Czynu”!
7. Że pismo „Do Czynu” jest chluba Śląska, jest to bowiem jedyne pismo w całej Polsce, które skutecznie walczy z zalewem żydowskim!
8. Że pismo „Do Czynu” poza Śląskiem w 127 miastach ma całe rzesze prenumeratorów!
9. Że na zew pisma „Do Czynu” budzi się cała Polska do walki samoobronnej!
10. Że, gdy każdy Górnoszlazak będzie prenumeratorem „Do Czynu”, wszystkie żydy ze strachu uciekną ze Śląska!

Jeżeli jesteś przyjacielem naszego pisma, skutecznie zakupy tylko w tych firmach, które są zamieszczone w naszym „Skorowidzu”!

KSIEGARNIA POLSKA
właśc.: Marja Skowronkova
Król. Huta, ulica Wolności 16
Telefon Nr. 10-75
Poleca książki wszelkiego rodzaju, papier i przybory piśmienne oraz własny zakład introligatorski.

Kawiarnia „Veneda”
Król. Huta, ulica Moniuszki 1
vis-a-vis poczty - Tel. 5-15
Lokal otwarty do godziny 2-giej w nocy. Koncert codziennie od 5 1/2 do 1 w nocy

Wojciech Samarzewski
Król. Huta, ul. Wolności 76
poleca
wszelk. przybory krawieckie podszełki i sukna Bielskie.
Najtańsze źródło zakupu.
Pierwszorządne krawiectwo

M. Hadryan
Król. Huta, ulica Wolności 18 - Telefon Nr. 1172
Największy skład kapeluszy, bielizny, krawatów i wszelk. artykułów męskich. Czapki i odznaki dla wszelkich wojsk, mundurów, mundurów, mundurów, mundurów. Ceny najprzystępniejsze

DOM TOWAROWY A. Przybylski
Król. Huta, ulica Wolności 13
Na składzie wszelkie towary
Konfekcja męska, dziecienna, obuwie wszelkiego rodzaju.
Ceny przystępne

Zarezerwowane!
Król. Huta
G. K.

Winiarnia ROYAL
Król. Huta, Moniuszki 3
Telefon 10-52
Poleca wina i likiery w najlepszych gatunkach. Koncert codziennie. Rendez-vous wykwintnej publiczności
Lokal otwarty do 2 po półn.

W. Staniszewski
Drogerja
farby, lakiery en gross & detail
Skład dla Hut i Kopalń
Król. Huta
Wolności 54 Telefon 1501

Fr. Szypuła
Mistrz szewski
Rybnik Sobieskiego 1 tel 1014
Specjalność:
Wyrob bućków krepowych
Poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego, śniegowców i kłuszy.
Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony srebrnym medalem

Malik i Gorzawski
Pierwszorz. pracownia krawiecka
Rybnik, Marsz. Piłsudskiego 14
Wykonanie najlepsz. garderoby dla pań i panów na miarę. Największy wybór w materiałach kraj i zagran. Pierwsz. wykonanie według najnowszych żurnali. Wielki wybór gotowej garderoby dla pań i chłopców
Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony srebrnym medalem

W. P. Zoremba
Rybnik ulica Mikołaja Reja 5
Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony złotym medalem
Tel. 1076
Instytut optyczny

Karol Smolka
Fabryka aparatów do piwa
Rybnik, ul. Rudzka 5. Tel. 11
Nowy wynalazek zgłoszony w Urzędzie Patentowym. Jednym kurkiem można nalewać kilka gatunków piwa.
Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony złotym medalem

Dom Towarowy
Właściciel Czesław Beyga
Rybnik, Sobieskiego 18 - Telefon 71
Poleca konfekcję damską i męską, pończochy, manufaktura, bielizna damska i męska, artykuły męskie i damskie stale w wielkim wyborze na składzie
Tanie ceny - Rzetelna obsługa - Ceny bezkonkurencyjne

Józef Grünspek
Warsztat szklarski
Rybnik, Plac Wolności nr. 22
Wielki wybór obrazów, szkła i ram w najnowszych wzorach. Wykonanie wszelkich robót w zakresie szklarstwa wchodzących

E. ARONSTAMM
SKŁAD BŁAWATÓW
Wielki wybór j. dwabi, sukna, firanek itd. **Specjalny wielki wybór w wyprawach ślubnych**
Tanie ceny i na raty!
Rybnik, Sobieskiego 26, Telefon 10-74

BRACIA JOJKO
Skład i fabryka mebli oraz wyrobów tapicerskich
Poleca meble za gotówkę i na spłaty
Rybnik, Sobieskiego 3, tel. 1046

W. Modlich
Rybnik, Kościelna 3, Tel. 1056
Specjalność: buty różnego gatunku i wszelkie roboty na miarę. Wielki wybór gotowego obuwia.
Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony złotym medalem

Sucharki B. Sanda
Niedobczyce
Najlepszy środek odżywczy dla dzieci, chorych, rekonwalescentów. Przez lekarzy specjalnie polecane dla odżywiania dzieci.

Dla wzdzy naszych Czytelników zamieszczamy poniżej kwit abonentów, tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia w jakich bądź powodów trudności, prosimy jeden kwit odpowiednio wypełniony odesłać na pocztę, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Wszystkie urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na naszą gazetę.

Kwit półroczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Cena przedpłaty
„Do Czynu” wychodzi 2 razy w miesiącu	Katowice	zł 2,40 półrocznie

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie Urzędu Poczowego
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy
..... dnia

Wilhelm Chruszcz
Rydułtowy, Korfantego 12
Największy dom chrześcijański na miejsku.
Poleca konfekcję męską, bieliznę, krawatów i artykuły męskie.
Ceny tanie. Ceny tanie

Karol Cmok
Fabryka mebli
Rydułtowy, ul. Korfantego 10
Poleca meble z własn. warsztatów po cenach fabryczn. Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony srebrnym medalem!

Augustyn Szottka i Syn
Rydułtowy
Buty i bućki we wszelkich fasonach i wykonaniu
Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony złotym medalem

Ponieważ z nazwy nikt już dziś nie pozna składu żydowskiego, każdy z Czytelników „Do Czynu” — przy skutecznianiu zakupów — kieruje się tylko do tych składów, które są zamieszczone w naszym „Skorowidzu firm chrześcijańskich na Górn. Śląsku”!

Gdzie najlepiej kupować?

Skorowidz firm chrześcijańsk. w Katowicach, Król. Hucie i Rybniku
Tedynie w tych firmach skutecznie zokupy ludność polska na Górnym Śląsku!

„Merkur“
 Katowice, 3 Maja 15
 (narożnik ul. Stawowej)
 Telefon Nr. 301

Poleca w wielkim wyborze materiały męskie i damskie, bieliznę, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych

Dla urzędników państwowych i komunalnych na najdogodniejszych warunkach spłat.

P. Czarnecki
 Katowice, ulica Pocztowa 2
 Telefon Nr. 23-66

Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku a ceny przystępne.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.
 Katowice, św. Jana 14 - Telefon 12-10

Poleca książki z wszelkich dziedzin nauki i wiedzy. Podręczniki szkolne. Najwięk. na G. Śląsku skład dewocjonalny

E. WACŁAW
 Katowice, Rynek 12
 Telefon Numer 356

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształ, szkło, metale, wyroby skórzane, wózki dziecięce. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach.

„Merkur“
 Katowice, 3 Maja 15

Poleca dywany, chodniki, firany, materiały dekoracyjne i meblowe.

B. Guliński
 Katowice, ulica 3 Maja 30
 Telefon Nr. 18 36

Poleca obuwie wszelkiego rodzaju Wielki wybór Ceny przystępne

A. Kościelniak
 Katowice, 3-go Maja 5

Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie — Wielki wybór. Ceny przystępne.

A. Nowicka
 dawniej Górnoślązak
 Katowice, ul. Poprzeczna 11
 Telefon Nr. 10-49

Poleca wszelkie materiały piśmienne, biurowe, szkolne po cenach konkurencyjnych



POLONIA
 KATOWICE
 POPRZECZNA 5

Pierwszorzędna restauracja i pokój do śniadań. Ceny niesłychanie niskie!

„Ostrowit“
 właśc. Teofil Balcerowicz
 Restauracja — Śniadalnia
 Katowice, Poprzeczna 12
 Telefon Nr. 13-65

Zakąski gorące cały dzień Obiady, kolacje, bufetkowa sprzedaż wina, likierów, wódek poza dom.

Aptekarz ROMAN LOGA

Śrem, Wielkopolska poleca dla dzieci i niemowląt mączkę odżywczą

„LOGI“

która pod względem swych składników zupełnie jest zbliżona do pokarmu macierzyńskiego, a przewyższa podobne wyroby zagraniczne. Wzmacnia organizm i powoduje normalny rozwój ciała. Do nabycia w aptekach i drogerjach.

J. Smoczyk
 Jubiler



Katowice, 3 Maja, Tel. 14-94

W. Nowakowski i S-ka
 Katowice

Składy delikatesów, win i likierów ulica Dyrekcyjna nr. 5 i ulica 3 Maja nr. 23
 Specjalny skład cukierków i czekolady Rynek, narożnik ul. Pocztowej

Boratyński i Badowski
 Katowice, ulica 3 Maja 24

Poleca po cenach konkurencyjnych towary kolonialne, wina i delikatesy.

Drogerja
 E. Schulz Nast.

Właściciel od 21 lat
Józef Olejniczak
 Katowice, ulica 3 Maja 5
 Telefon Nr. 12-41

Spółka Stolarska
 Spółka z ograni. odpowiedzialn.
 Katowice, ulica 3 Maja 26

Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

T. Toksińska
 Katowice, św. Jana 12
 Tel. 2163

Najstarszy chrześcijański magazyn białawców - Najkorzystniejsze źródło zakupu materiałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i lnianych - Dla P. P. Urzędników państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - R k z założenia 1894

K. Świętochowski
 Katowice, ul. Św. Jana 12 - Telefon 7-37

Towar pierwszorzędnej jakości - Ceny naprawdę bezkonkurencyjne - Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty - Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“.

Skład Obuwia Skład obuwia

Po wyjściu ze składu chrześcijańskiego, przekonasz się, żeś towar kupił solidny i tanio, a grosz zostawiłeś u swoich!

Zarezerwowane
 Król. Huta

L. M.

JAN CIUPKA, RYBNIK

ULICA SOBIESKIEGO 17, TELEFON 1007
 Skład konfekcji męskiej - Specjalność: zakład krawiecki
 Wielki wybór konfekcji męskiej, bielizny, czapek, kapeluszy itd. Wykonuje pierwszorzędnie ubranie, mundury kolejarские, oficerskie, powstańcze, myśliwskie, sułanny, odzież dla duchowieństwa itp.
 Ceny przystępne i bezkonkurencyjne!

Zarezerwowane
 Król. Huta

P. E.

Dom konfekcyjny Tow. z o. p.
 Królewska Huta
 ulica Wolności nr. 25
 Telefon Numer 622

Plaszczki i kapelusze damskie, żupry, żakiety i kostiumy włóczkowe. Trykotaże, pledy damskie, flanele i barchany koszulowe po cenach najniższych. Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku

Zarezerwowane
 Katowice

D. Cz.

Sieradzki i S-ka
 Król. Huta, ul. Wolności 30
 Telefon 10-81

Poleca konfekcję męską i dla chłopców z własnej pracowni oraz wszelkie artykuły męskie po cenach konkurencyjnych.

Józef Parol

Konfekcja męska, damska i dziecięca oraz obuwie
Król. Huta, ulica Wolności 31
 Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

Skład konfekcji męskiej i obuwia
Stanisław Kuchlewski
 Król. Huta, ul. Wolności 23 - Telefon Nr. 12-20
 Wielki wybór ubrań męskich, damskich i dziecięcych oraz wielki wybór obuwia krajowego i zagranicznego, śniegowców itp. Futra męskie. Najnowsze modele w płaszczach damskich. Ceny wyjątkowo tanie. Dla urzędników państw. i komunaln. od 3 do 6 mies. odpłatę. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“

Wincenty Stempniewicz

Zakład jubilersko-zegarmistrzowski
 Królewska Huta, ulica Wolności 22 - Telefon 14-25
Zegary Bizuterja
 Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“.

S. Kamiński

Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki
Król. Huta, ulica Wolności
róg Sienkiewicza, Tel 1069
 Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

Drogerja pod Aniołem
 właściciel: J. Gonski

Król. Huta, ulica Wolności 31
 Telefon Nr. 12-60

M. Marcinek
 Król. Huta, ul. Katowicka 10

Własna fabryka obuwia Poleca śniegowce, kalosze petersburskie, buty robocze i wszelkiego rodzaju obuwie Ceny bezkonkurencyjne!

Zarezerwowane
 Król. Huta

K. E.

Każdy numer „Do Czynu“ dostaje się do rąk conajmniej 10 ludzi!

BANK LUDOWY

Sp. z ogranicz. odp.
 Król. Huta, ul. Sobieskiego 8 / Tel. 1195
 Jedyny polsko-chrześcijański bank na miejscu przyjmuje depozyty za wysokim oprocentowaniem, udziela kredytu, dyskontuje weksle na dogodnych warunkach, inkasuje weksle i dokumenty, załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące.

Hurtownia likierów i win

poleca na wesela i zabawy wina i likiery po cenach hurtowych.
Roman Kosturkiewicz, Król. Huta
 ul. Wolności 23 w magazynie Telefon nr. 339
 Osoby zaufane otrzymują długoterminowy kredyt.

Karol Cieśliński, Król. Huta
 ul. Wolności 5 Telef. nr. 1093

Skład porcelany, szkła, fajansu, emalii, galanterji metalowej, wyrobów skórzanych i zabawek.
 Walizy i przybory podróżne, wózki dziecięce krajowe i zagran.

Nie odwiedzaj żywa w lecie, aby nie napuścić mu much — ani w zimie, aby nie napuścić mu zimna!